

Stanisław Mikke

Płacz, śmiech i odwaga

Palestra 42/3-4(483-484), 76-78

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



STANISŁAW MIKKE

Płacz, śmiech i odwaga

Był stan wojenny. Głośna sprawa zabójców taksówkarza z Otwocka toczyła się w trybie doraźnym. Prokurator zażądał dla obu oskarżonych kary śmierci. Mogła zapisać tylko w wypadku jednomyślności trzyosobowego, zawodowego składu sądzącego. Długa narada. Wreszcie polecono przyprowadzić podsądnych na ogłoszenie wyroku. Pewien niemłody już wtedy dziennikarz, pamiętam tę scenę wręcz namacalnie, stojąc przed drzwiami sali ekspresyjnymi gestami, mimiką i... charczeniem pokazał dwóm idącym w kajdankach, jak to będzie pod szubienicą. Zgromadzony tłum gniewnie pokrzykiwał.

Wyrok brzmiał: po dwadzieścia pięć lat pozbawienia wolności. Najpierw rozległ się pomruk niezadowolenia publiczności, a później padły pod adresem sądu słowa oburzenia z powodu takiego, a nie śmiertelnego wyroku.

Sędzia przewodniczący przywołał salę do porządku, później zaś zwrócił się do jednego z sędziów o ustne uzasadnienie wyroku, wskazując w ten sposób niemal palcem na tego, który zgrzeszył sprzeciwiając się najwyższej karze.

Potem był odrażający wyścig. Kto pierwszy – minister sprawiedliwości czy prokurator generalny złoży rewizję nadzwyczajną na niekorzyść. Ostatecznie wpłynęły dwie. Zostały częściowo uwzględnione. Jednego ze skazanych powieszono.

Wkrótce ta właśnie sprawa zainspirowała Piesiewicza i Kieślowskiego do stworzenia „Krótkiego filmu o zabijaniu”.

To się wydarzyło w czasach niemal zamierzchłych. Jak gdyby w innej epoce. Ale przecież i teraz, przy okazji wyroków w sprawach, które wstrząsnęły opi-

nią publiczną, tak zwany głos ludu wydaje gniewne pomruki niezadowolenia z powodu rzekomej łagodności sądów.

Okrutne, szokujące zbrodnie, popełniane ostatnio przerażająco często i to przez ludzi bardzo młodych, stają się pretekstem do nawoływania przede wszystkim o surowość kar. Nie sięgający najwyższych granic werdykt jest relacjonowany przez środki masowego przekazu jako rozczarowujący.

W marcu zmienił się nagle ton prasowych, radiowych i telewizyjnych wypowiedzi. „Dożywocie dla każdego z trojga oskarżonych”. „Trzy razy dożywocie” i tym podobne tytuły obiegiły mass-media. Jeden z dzienników donosił, że wypełniona po brzegi publicznością sala stołecznego Sądu Wojewódzkiego przyjęła ten wyrok z wyraźną aprobatą. Słysząc było – relacjonował sprawozdawca sądowy – że takiej właśnie najsurowszej teraz kary, której trzy dni temu zażądał prokurator, oczekiwano. To najbardziej wyważona wypowiedź. W innej gazecie można było przeczytać to, co powiedziała ponoć siostra zamordowanej Jolanty Brzozowskiej: „Płaczę i śmieję się przez łzy, bo nie spodziewaliśmy się dożywocia”. Najdalej jednak posunęły się telewizyjne „Wiadomości”, w których usłyszeliśmy, że oto „sąd wreszcie się odważył”.

Niestety, od niedobrych emocji – jeśli wierzyć relacjom – nie uchronił się również sędzia przewodniczący składu, wypowiadając słowa, które na pewno z jego ust paść nie powinny, iż „doświadczony kryminalista tak by nie zrobił”.

Samo ogłoszenie wyroku zrelacjonowano jako odbywające się w atmosferze niezdrowego widowiska. Pisał dziennikarz: „Kiedy oskarżeni weszli na salę, w ich kierunku rzucił się tłum fotorepor-

terów. Błysnęły flesze. Przed przewodniczącym składu sędziowskiego piętrzył się stos mikrofonów stacji radiowych”. (Że też sędziowie pozwalają na podtykanie sobie tych urządzeń). A w innym wysokonakładowym piśmie codziennym można było przeczytać: „Yogi, Gołąb i Osa słuchali ze zwieszonymi głowami. Potem wstali, odwrócili się do ściany, podając ręce do skucia. W plecy strzeliła im salwa fleszy”.

Zabójstwo Jolanty Brzozowskiej było potworną zbrodnią. Można nawet powiedzieć, że przekraczając granice wyobraźni. I oczywiście byłoby czymś wysoce niewłaściwym, gdyby sądowy epilog tej sprawy przeszedł bez echa. Być może też sprawcy zasłużyli właśnie na taką karę. Ale to co się zdarzało podczas relacjonowania tego procesu jest nie do zaakceptowania. Po raz kolejny, tym razem jednak z niezwykłą ostrością ujawnił się brak elementarnego przygotowania tych, którym przyszło mówić i pisać o tematach sądowych. Bezmyślna pogoń za sensacją, informacje pośpiesznie sprzedawane w obowiązującej postaci *newsa* nie są jednak wymysłem dziennikarskiej dzieciarni oblegającej salę sądową, na których dzieje się coś głośnego. Ktoś przed nimi chyba stawia takie, a nie inne wymagania. A oni niczego innego nie potrafią zaproponować.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, jest czymś w najwyższym stopniu niepokojącym, że w przytłaczającej większości relacji nie pojawił się choćby krótki, ale poważny komentarz związany z orzeczeniem trzech kar dożywotniego pozbawienia wolności.

Jak sięgam pamięcią, zawsze narzekano na sposób przekazywania wiadomości sądowych. Jednakże obecna indolen-

cja i zwykła głupota biją chyba rekordy. O szkodliwości tego stanu mówią głośno tylko nieliczni. Są to, niestety, głosy wołających na puszczy. Niech za przykład posłuży absolutne lekceważenie apeli, by wreszcie środki masowego przekazu przestały się upajać wymyślnymi, często idiotycznymi pseudonimami bandytów i gangsterów. Nadal tytuły artykułów ozdabia się *Dziadem*, *Pershingiem* lub *Osą*. Trudno tego rodzaju maniery nie uznać za przejaw głupoty właśnie.

Co zatem robić, by chociażby trochę poprawić ogólny poziom sprawozdawczości sądowej? O poprawę sytuacji powinni zabiegać przede wszystkim ci, którzy są związani z wymiarem sprawiedliwości. Nikt ich, również nas, adwokatów – to widać – nie wyręczy. Czas więc chyba najwyższy, aby zainicjować systematyczne spotkania, czy nawet sympozja dla zajmujących się problematyką społeczno-prawną, jeśli chce się myśleć o właściwym kształtowaniu świadomości i kultury prawnej społeczeństwa.